

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 28 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 177

## Krwawy wiec P.P.S. w Inowrocławiu.

Pomiędzy demonstrantami a policją wywiązała się bójka, podczas której 2 osoby zostały zabite i 24 ranne z pośród policji i tłumu.

Warszawa, 28 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dnia 27 bm. w Inowrocławiu zebrał się koło godz. 12 w południe wiec, urządzony przez miejscowy komitet PPS. Po wiecu uczestnicy w liczbie około 800 chcieli urządzić pochód przez ulice miasta, aczkolwiek zamiar urządzenia tego pochodu wbrew obowiązującym przepisom nie był zgłoszony właściwym władzom administracyjnym.

Kiedy część demonstrantów ruszyła ulicami miasta, przy ul. Solankowej zastąpiła jej drogę

policja z komendantem policji m. Inowrocławia asp. Biczysko na czele.

Aspirant Biczysko wezwał tłum do rozejścia się, wobec tego, że demonstranci nie mieli pozwolenia na pochód, który urządzili bez pozwolenia i wiedzy właściwych władz administracyjnych.

Tłum nie usłuchał tego wezwania, rzucił się na policjantów i wywiązała się bójka,

w której posterunkowy Kwiatkowski został rozbity i ciężko ranny, posterunkowy Nowak łżej ranny, a czterej inni policjanci poturbowani i odcięci od reszty przez tłum.

Widząc tę sytuację, asp. Biczysko odsunął się z pozostałymi policjantami na kilka kroków od tłumu i rozstawił od-

dział w poprzek ulicy, zagrażając demonstrantom dalszą drogę.

Kiedy z tłumu padły strzały rewolwerowe i okrzyki „rozbijcie policję”, — policja dała salwę.

Jeden z demonstrantów został zabity, 9 ciężko rannych, z których jeden zmarł po południu w szpitalu i 9 łżej rannych.

Po salwie tłum rozbiegł się i dalszych zająć nie było.

Wieczorem w całym mieście panował spokój.

Z pośród policjantów post-Kwiatkowski jest ciężko ranny, 5 innych łżej ran-

nych, przyczem poraneni oni zostali nożami.

Do Inowrocławia przybyły władze sądowe oraz z Poznania naczelnik wydziału bezpieczeństwa Głucki.

### BÓJKA KOMUNISTÓW Z SOCJALISTAMI na wiecu w Warszawie.

Warszawa, 28 czerwca.

W teatrze Powszechnym na wiecu zwołanym przez miejscową organizację PPS doszło do bójki między komunistami i socjalistami.

Pod koniec zgromadzenia, kiedy po przyjęciu uchwały socjalistycznej, komunistki chcieli przeprowadzić własną rezolucję, domagając się wypuszczenia więźniów politycznych, rozpoczęła się walka na łaski pęści.

Wyparci z sali obrad komunistki zwar tą grupą wylegli na ulicę i tu, próbowali sformować pochód, do którego jednak nie dopuszczono.

W walce interwenjowała policja, która kilkanaście osób aresztowała.

### Posel — zdrajca na służbie sowieckich działał zawsze na szkodę Estonii.

Wilno, 27 czerwca.

Z Rygi donoszą: Incydent z posłem estońskim w Moskwie A. Birkiem, zakończony dymisją tego posła, jest w dalszym ciągu sensacją dnia w Tallinie. We dług zapewnień kół dyplomatycznych, Birke pozostaje na terytorium sowieckim. Komunikat oficjalny rządu estońskiego o tem, jakoby Birke wyjechał do Francji po przekazaniu poselstwa swemu następcy, nie odpowiada prawdzie i był oparty na fałszywej depeszy Birki z Charkowa, wysłanej do poselstwa estońskiego w Moskwie. Obecnie Birke zamierza zatrzymać się jakiś czas na Kaukazie.

Birke zajmował stanowisko posła estońskiego w Moskwie w ciągu lat 4-ch. W tym czasie zawsze zdradzał uległość sowieckim i łagodził wszelkie konflikty sowiecko-estońskie zawsze na korzyść sowieckich, ze szkodą dla Estonii. Dopiero ostatnio, ulegając namowom Narkomindziełu wypowiedział się jawnie po stronie Sowietów. Charakteryst. jest, że rząd sowiecki poinformowany o zamierzonej dymisji Birki, usiłował za wszelką cenę wpłynąć na rząd estoński, aby pozostawił Birke na dawnym stanowisku. Oczekiwane jest wystąpienie estońskiego ministra spraw zagranicznych. Priipa, w tej sprawie

### Podwójna zbrodnia kobiety. Przewrotna kobieta spowodowała śmierć męża i kochanka.

Warszawa, 27 czerwca.

W Radości pod Warszawą stoi ładna, okazała willa. Należała ona niegdyś do Aadma Paźnickiego.

Ale dwa lata temu Paźnicki umarł. Umarł tragiczną śmiercią — pod kołami pociągu.

Okoliczności tego wypadku były dosyć zagadkowe: sąsiedzi mówili sobie na ucho, że nieszczęśliwy dowiedział się o romansie swej żony i opuścił po burzliwej scenie dom, udając się do Warszawy.

A potem znaleziono na torze kolejowym trupa.

Zaraz po pogrzebie Paźnickiego, „ofiary wypadku”, wprowadził się do willi pięknej wdowy jej amant, 42-letni Henryk Kwiatkowski.

Sledztwo — dla braku konkretnych poszlak — umorzono.

I Paźnicka rozpoczęła nowe życie przy boku człowieka, który w przekonaniu ogółu, był jej „kochankiem od serca”, umiłowanym nadewszystko.

Trwało to, jak wspomniano powyżej, dwa lata.

I nagle wczoraj zgłosiła się na posterunek policyjny w Falenicy Paźniew-

ska z meldunkiem o nowym nieszczęściu: oświadczyła, że kochanka jej Kwiatkowskiego, znaleziono w kałuży krwi niedaleko domu, w polu kartoflanem

Miała go — jak zeznała — przenieść przy pomocy brata swego, Feliksa Baranowicza. Leży teraz w domu, ale wiadomo, czy wyżyje, tak go nieznanymi zbójce strasznie poranili.

Policja udała się na miejsce i zastała w łóżku stygnące już zwłoki Kwiatkowskiego.

Z oględzin trupa wynikało, że zamordowano go w łóżku, w czasie snu jakimś tępem narzędziem — zapewne siekierą.

Ręce i nogi miał połamane, z pękniętej czaszki wyciekł mózg.

Udano się z kolei na pole, aby sprawdzić zeznanie przewrotnej kobiety.

Wszystko okazało się zmyśnione: ani kałuży krwi, ani śladów stoczzonej walki nie odkryto.

Wobec tego policja aresztowała niezwłocznie Paźnicką, oraz brata jej, domniemanego współnika, Feliksa Baranowicza, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Solec nr. 35 m. 44.

**Osmy bezpłatny konkurs „Expressu“**

**KUPON REZERWOWY**

ważny miast każdego brakującego kuponu.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

**Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu“**

**Kupon № 3.** z dn 28 czerwca 1926 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

**Dzierżyński**  
szef czczewczajki  
jest faktycznym dyktato-  
rem Rosji sowieckiej.

Narodziny nowej „trójki  
rządzącej” rajem bolsze-  
wickim.

W rosyjskim emigracyjnym „Socjali-  
stycznej Wiestnik” ukazał się w ostat-  
nich dniach wysoce ciekawy list mo-  
skiewskiego korespondenta tego dzien-  
nika, poświęcony oświeceniu walki, jaka  
już od pewnego czasu w łonie central-  
nego komitetu partii komunistycznej to-  
czy się lub może raczej odgrywana jest  
między większością i t. zw. „opozycją”.

„Opozycja” z Trockim zrzuca rządzą-  
cej większości kokietywanie „kulaków”  
(wzbożonych włóścian), uchybianie in-  
teresom robotniczej ludności. Oczywi-  
ście są to tylko osłony rzeczywistej wal-  
ki jedynie o dorwanie się do władzy.

Otóż w tej walce właśnie ostatnio za-  
szedł fakt, który, jak twierdzi socjali-  
styczny korespondent, może mieć bardzo  
doniosłe konsekwencje. Trocki miał stra-  
cić nadzieję obalenia dyktatora partii  
Stalina i jego ludzi akcją „opozycji” i po-  
rozumiał się ze swoimi dotychczas za-  
ciekłymi antagonistami.

W myśl planu ułożonego już wspólnie  
kandydatów na nową „trójkę rządzącą”,  
modyfikując dotychczasową taktykę, na  
ostatnim posiedzeniu centralnego komi-  
tetu całą akcję opozycji wycelowali nie  
bezpośrednio przeciw Stalinowi lecz  
przeciw dwóm pozostałym członkom o-  
becnej „trójki” rządzącej, faktycznie dru-  
gordziwym pomocnikom Stalina, Ryko-  
wowi, figurującemu w Politbiuro jako  
przewodniczący partii, oraz Kallininowi,  
figurującemu w „Cikui” jako prezes, tj.  
jako prezydent sowieckiej federacji.

Wielką sensacją był fakt, że Stalin  
jakgdyby rozmyślnie słabo bronił ludzi,  
którzy są nazewnątrzy decydującymi pod-  
porami jego stanowiska, że ta obrona  
nawet poprostu tych ludzi grzebała, do-  
prowadzając do znacznych sukcesów  
„opozycji”.

Korespondent rosyjski tłumaczy, to-  
tworzą Stalin przed możliwością prze-  
chylenia się Dzierżyńskiego na korzyść  
kandydatów do nowej „trójki”. W zwi-  
ązku z tem korespondent podaje informa-  
cje, które zasługują na podkreślenie.  
„Dzisiaj — pisze — jest Dzierżyński dzier-  
życelem zwierzchniej władzy w Rosji.

Stalin jest powszechnie uznanym dyk-  
torem partii. Jednak trzymający się za-  
kulisami Dzierżyński jest dyktatorem  
rządu i posiada oczywiście nieskończe-  
nie więcej potęgę niż ten towarzyszy, któ-  
remu obecnie on formalnie służy”.

O to, właśnie aby Dzierżyński teraz  
„formalnie służył” nie Stalinowi lecz  
Trockiemu i jego ludziom toczy się cała  
akcja, która faktycznie sprowadza się  
do zabiegów, intryg, wszelakich podcho-  
dów w rezultacie tylko o łaskę Dzierżyń-  
skiego. Stanowisko Stalina na ostatnim  
posiedzeniu komitetu, wciąż według so-  
cjalistycznego rosyjskiego, zresztą oczy-  
wiście anonimowego korespondenta, naj-  
prawdopodobniej znaczna, że Stalin zre-  
zygnował z utrzymania dotychczasowe-  
go stanu rzeczy w piastowaniu tyranii  
nad Rosją i że wysiłki jego sprowadza  
się teraz jedynie do prób „wygryzienia”  
z grona kandydatów do nowej „trójki”  
bądź Kamieniewa bądź Zinowjewa i zają-  
cia jego miejsca przy boku znowu  
„wschodzącego” Lwa Trockiego.

# Akademja kunsztu złodziejskiego.

## Dlaczego złodziej się „specjalizuje?” — Spe- cjalności, metody i tricki złodziejskie.

### Czy można ustrzec się przed złodziejem?

Myli się, kto sądzi, że wyrafinowany  
złodziej bierze, co mu w ręce wpadnie.  
Zwolennik kunsztu złodziejskiego rozu-  
muje bardzo logicznie:

— Będę wytrwale pracował tylko w  
jednym kierunku. Wtedy wyrobię sobie  
zręczność i nabiorę doświadczenia.

Powodowany tymi względami „spe-  
cjalizuje się”, zależnie od swoich chęci  
i zdolności. Przyłącza się do biegłego  
„zawodowca”, uznaje go za swego mi-  
strza i towarzyszy mu na wszelkie wy-  
prawy tak długo, dopóty należycie nie  
pojmie tajemnic obranego zawodu. Gdy  
nabrał już ostatecznej wprawy, zaczyna  
pracować na własną „kapę”, albo też  
przybiera sobie współnika. O ile jako  
„uczeń” otrzymywał jedną czwartą lu-  
pów, to teraz uczestniczy w równej czę-  
ści.

### „Kasiarze” — „inżynierowie” tachu złodziejskiego.

Do arystokracji złodziejskiej zalicza-  
ją się „kasiarze”. Taki dzentelmen musi  
posiadać różnorodne kwalifikacje. **Prze-  
dewszystkiem siłę fizyczną i spory za-  
sób wiedzy technicznej.** Wynalazcy w  
zakresie urządzeń ochronnych, sygna-  
łów alarmowych, skomplikowanych  
zamków kasowych i t. p. zmuszają go  
do ciągłych studiów, do wyteżania spry-  
tu i pomysłowości. Łom i młotek, jego  
dawniejsze narzędzia, dzisiaj nie przyda-  
dą mu się do niczego. Futerał z narzę-  
dziami mechanika, z przyborami do arty-  
stycznej ślusarki, to jego narzędzia! Gdy  
podczas roboty nikt mu nie przeszkodzi,  
to żadna kasa mu się nie ostoi. Przy ka-  
sach starego systemu odkręci poprostu  
zamki i tak je otworzy, przy kasach now-  
szej konstrukcji wcale do drzwi się nie  
dobiera, w bocznej ścianie wywierci  
otwór, powiększy go tak zwanym „ra-  
kiem” i wybiera z wnętrza szafy, co tyl-  
ko w niej złożono. Wiedząc, że kasa  
obłożona jest grubymi płytami pancerne-  
mi, zabiera ze sobą aparat acetylowy,  
składający się z dwóch flaszek metalo-  
wych, z rur transportowych i z mano-  
metru. Z jednej flaszki puszcza gaz ace-  
tylowy na ścianę szafy, z drugiej dopro-  
wadza tlen, powstaje stąd taka gorączka  
że stal wkońcu się stopi. Lecz nie bardzo  
chętnie posługuje się „kasiarz” tym apa-  
ratem i to dla tego, że łatwo może nastą-  
pić eksplozja, jak również dla tego, że  
jest on dosyć ciężki. Waży mianowicie  
około 60 kilogramów.

Z powyższego wynika, że nie należy  
w kasach przechowywać większej go-  
tówki, jako też kosztowności drogocen-  
nych. Najlepszym dla nich schowkiem  
jest mała kasetka, wmurowana w beton.  
Aparaty sygnałowe utrudniają złodziejo-  
wi robotę. Próbuje je tedy ominąć. —  
Nigdy nie wchodzi do upatrzonego loka-  
lu, otwierając drzwi. Wydusza w nich  
futrynę. — Jeszcze chętniej przybywa  
przez okno, albo włamuje się przez ścia-  
nę, sufit lub podłogę.

### „Doliniarze” — „kuglarze” złodziejscy.

O ile „kasiarz” jest „inżynierem” zło-  
dziejskim, o tyle „doliniarz” może na-  
zwać się „kuglarzem”. „Chodzić na do-  
linę”, znaczy uprawiać kradzież kieszon-  
kowa. Zawód ten wymaga: zimnej krwi,

daru orientacyjnego, giętkich palców,  
subtelnych i błyskawicznie prędkich ru-  
chów. Mimo tylu potrzebnych przymio-  
tów garnie się do niego znaczna część  
adeptów sztuki złodziejskiej. Z pewno-  
ścią decyduje tu okoliczność, że „doli-  
niarz” od razu dostaje gotówkę, nie po-  
trzebując uganiać się za „paserem”, po-  
nadto i ten moment, że za „dolinę” nigdy  
kara sądowa nie wypadnie tak wysoko,  
jak za „włamanie”.

„Doliniarz” kręci się wszędzie: po  
ulicy, w tramwaju, na dworcu, w restau-  
racji, w banku, na poczcie, na targu, a  
nawet w kościele. Zawsze pcha się tam,  
gdzie duży tłok. Z otwartego koszyka  
porwie kobiecinie portmonetkę, nieuważ-  
nemu jegomościowi odepnie zegarek lub  
wyciągnie szpilkę z krawata, zagapionej  
damie kradnie torbękę ręczną, przeci-  
nając szczypcami rzemyk czy łańcuszek  
śpieszaczemu się inkasentowi rozkroi te-  
kę i rabuje pieniądze.

„Doliniarz” krąży niby duch, niewi-  
dzialny dla zwykłego śmiertelnika, nie-  
uchwytny dla laika. Np. w banku. Ode-  
brał ktoś większą sumę pieniędzy, scho-  
wał ją do teki, tekę kładzie obok siebie  
i nachyla się, żeby odbiór pokwitować.  
W tym momencie „doliniarz” bierze te-  
kę, kładzie na jej miejsce drugą taką sa-  
mą, wypchaną papierami i szybko się u-  
latnia. Interesant kilka chwil później  
chwytą nie swoją tekę i śpieszy na mla-  
sto, gdzie po niewczasie przekonuje się  
o swym nieszczęściu.

Albo w tramwaju „Doliniarz” zmia-  
rkował u kogoś grubszą gotówkę. Natych-  
miast bierze się do „operacji”. Wspólnik  
jego „robi mur”, to znaczy, iż tak się u-  
stawia, że zasłania swego kolegę przed  
wzrokiem innych pasażerów. „Opera-  
tor” zaś wyciąga ilustrację i nibyto czy-  
ta. W rzeczywistości podsuwa swej ofie-  
rze gazetę pod samą brodę i w ten spo-  
sób zakrywa manipulację swoich rąk. —  
Pracują one wprawnie i prędko. Paru  
mistrzowskimi chwytami „doliniarz” roz-  
pina „frajera”, przekłada marynarkę tak  
że portfel znajduje się na wierzchu, nie  
dotykając ciała, poczem delikatnie go  
wyciąga z kieszeni i nieznacznie podaje  
swemu „kumpłowi”. Jeżeli pasażer jest  
szczelnie opięty, wtedy doliniarz bierze  
do pomocy „giletkę”. Na miejscu, gdzie  
uwypukła się portfel „rozpisuje” nie nie  
przeczuwającemu paletot czy marynarkę  
w formie prostokąta i portfel spada  
mu na rękę jak owoc z drzewa. Zanim o-  
kradzony się zorientuje, już „doliniarz”  
przepadł. „Doliniarze” chodzą zazwy-  
czaj w trójkę lub piątkę i przy nadarza-  
jącej się okazji, szczególnie na dworcach  
robią sztuczny tłok wokół upatrzonej  
osoby, doszczętnie ją przytem plądrując.

Należy zapamiętać sobie, że „doli-  
niarz” nie przystąpi do człowieka czuj-  
nego. Obrabia on wyłącznie gapiów i  
nieostrożnych.

### Szopenfeldziarze.

Pociesznym jest „szopenfeldziarz”,  
inaczej złodziej składowy. Idzie taka  
pocziwota do składu ze swoją żoną, a  
nierzaz i dziećmi. Kładzie na ladę portfel  
wypchany banknotami i oświadcza, że  
chciałby co kupić. Żona molestuje go o  
suknię jedwabną. Nie może niestety zde-  
cydować się na kolor. Subjekt tedy wy-  
kłada wałek za wałkiem. Dama jednak  
grymasi. To niedobre, to niedobre, to

mogłoby być lepsze. A subjekt zwłóczy  
całe stopy materiału. Dzieci znowu u-  
prawiają po składzie istne harce. Wszy-  
scy się śmieją, aż w końcu rozgniewana  
mamusia woła je do siebie. Nie mogąc  
się zdecydować na żaden kolor, ciągnie  
męża do innego interesu. Jegomość dla  
przyzwoitości kupuje drobnostkę i cała  
rodzina, żegnana głębokimi ukłonami, o-  
puszcza lokal. Subjekt układa materiały  
na półkach. Naraz przeciera oczy. Co  
to? Wyłożył przecież 20 wałków jedwa-  
bny, a teraz jest ich 16! Podejrzanie pa-  
da na gości, lecz gdzie ich szukać. Zacz-  
na rodzina tymczasem zmyka do domu. Za-  
ryglowawszy drzwi, tatuś i mamusia  
ściągają płaszcze, szeroko i przestronnie  
krojone. Pod ich spodem widnieją obszer-  
ne kieszenie o pojemności dużych wor-  
ków. Z tych kieszeni wyciągają skra-  
dziony jedwab. Tak zarabia na chleb  
„szopenfeldziarz”.

### Prywatowcy.

„Prywatowcy” okradają mieszkania.  
Jeden z nich bada sytuację i teren w rol-  
f zebrała, inni czekają na ulicy. „Zebrał”  
skonstatował, że w jednym mieszkaniu  
nikogo niema. Otwiera drzwi wytry-  
chem, albo włacza futrynę i wchodzi  
do środka. Przez okno przywołuje swo-  
ich towarzyszy. Prędko pakują pościel  
obrusy, srebro, porcelanę, rozrywają  
biurko i bufet i gdy miarkują, że nie wię-  
cej wartościowszego nie znajdują, najspok-  
ojniej wychodzą z torbami na ulicę. Ci  
sami złodzieje nocą włamują się do skle-  
dów. Wybierają drogę podobną co ka-  
sowcy.

### Pajęczarze.

„Pajęczarz” znowu obserwuje, gdzie  
pranie. — Wchodzi do upatrzonej kamie-  
nicy i idzie na strych. Tam zdejmuje po-  
rozwieszoną bieliznę pakuje ją do worka  
i unosi ze sobą.

### Grandziarze.

„Grandziarze” operują zuchwałością  
i tupetem. Jest ich zawsze dwóch. Jeden  
kroczy przodem, drugi w pewnej odleg-  
łości za nim. Przedni „gubi” portfel bez  
zawartości. Zazwyczaj ktoś z przechod-  
niów go podnosi. Zanim się wyprostuje  
już słyszy wołanie:

— Panie, Pan zgubił portfel! Wróć się  
pan!

To wspólnik „grandziarza” tak krzy-  
czy. „Grandziarz się cofa i odbiera swój  
portfel od znalazcy. — Natychmiast za-  
gląda do próżnego wnętrza.

— Panie! woła z oburzeniem. Gdzie  
moje pieniądze?

W rezultacie rozpoczyna się kłótnia.  
Wtedy drugi „grandziarz” występuje w  
roli pośrednika.

— Widziałem, panie, powiada do zna-  
lazcy, jak pan pieniądze wyjmował. Po-  
co jednak robić awanturę na ulicy?  
Chodźmy do bramy, tam pogadamy.

W bramie kłótnia dalej się toczy. O-  
statecznie któryś z „grandziarzy” propo-  
nuje:

— No, to pokaż pan swój portfel, zo-  
baczymy, czy w nim tych pieniędzy nie-  
ma.

Ledwo znalazca swój portfel wyciąg-  
nie, otrzymuje uderzenie w głowę, kop-  
nięcie w brzuch, „grandziarze” portfel  
mu wrywają i coprędzej się „znoszą”.





— Powiadają, że każdy kieliszek wódki skraca życie o tydzień...  
— Niemożliwe!... W takim razie ja się wcale nie urodziłem!



**Żona:** Trzeba mężusiu fortepian zamienić, bo to już stare pudło...  
**Mąż:** (weschnąwszy): Oby tak można było każde stare pudło zamienić...

## „Białe niewolnice“.

Tragiczne dzieje dziewcząt w szponach handlarzy żywym towarem.

Porywającym dramatycznym filmem na tle wypadków prawdziwych snuć się będzie nowa powieść „Expressu Wieczornego“.

Ponury, smutny, beznadziejny romans młodego dziewczęcia, któremu nędra odebrała wszystkie radości życia...

Podstępne zabiegi międzynarodowych handlarzy żywym towarem...

Wytworna dama, znana w szerokich kołach eleganckiego świata, — zamaskowana maklerką sprzedających dziewcząt.

Szalona podróż do centralnych rynków handlarzy ciałem kobiecym...

Amsterdam... Londyn... Paryż... Koniastynopol... Buenos-Ayres...

Niewinne dziewczę w szeregach niezliczonych „białych niewolnic“.

Śmiertelna walka rozpaczliwa ucieczka...

Dolina trędowatych wśród szczytów cywilizacji europejskiej...

Potworne zagadnienie prostytucji w oczach bezgranicznego przepychu i bogactwa...

Na pokładzie olbrzymiego parowca oceanicznego w drodze do krajów południa...

Exzotyczne przygody w haremie władców muzułmańskich...

Fantastyczne, a jednak prawdziwe dzieje ucieczki i powrotu do rodzinnego miasta...

Tajemnice handlarzy żywym towarem...

oto wszystko — zawarte pod tytułem: „BIAŁE NIEWOLNICE“.

którą z zapartym oddechem wchłaniają będą czytelnicy „Expressu Wieczornego“.

Autorem „Białych Niewolnic“ jest literat Jan Teodor Grzechota.

Nowa powieść „Expressu“ Wiecz. odznacza się oryginalnością, żywym i wiernym oddaniem wypadków prawdziwych.

## Okrutna zemsta porzuconej wieśniaczki. Podpaliła dom, w którym jej były narzeczony spędzał noc poślubną.

### Młodzi małżonkowie omal nie spłoneli. — Zbrodniarka oddała się w ręce policji.

Lódź, 28 czerwca.

Zamieszkały we wsi Wielkowie, powiatu sieradzkiego Ignacy Wysoliński był zaręczony z niejaką Władysławą Florczakówną, mieszkanką tej wsi.

Kilka tygodni przed ślubem Wysoliński zapoznał się z pewną młodą posażną niewiastą i przestał się widywać ze swą narzeczoną.

Gdy po wsi gruchnęła wieść, iż Wysoliński ma zamiar żenić się ze swą nową znajomą, Florczakówna nie czyniła mu żadnych wyrzutów.

Omił ją go jednak i kiedy próbował kilkakrotnie wszcząć z nią rozmowę, nie dawała mu przyjść do głosu.

— Nie mam do ciebie żadnych pretensji, nie będę ci przeszkadzać i proszę cię nie tłumaczyć się — odpowiadała mu zwykle.

Wysoliński zadowolony z takiego obrotu rzeczy, dał na zapowiedzi z nową wybranką swego serca.

Przed kilku dniami odbył się huczny ślub.

Wśród licznych gości znajdowała się również Florczakówna, która winaowała im nawet i życzyła szczęśliwej przyszłości.

Po uroczystości ślubnej młoda para udała się do domu Wysolińskich, gdzie miała spędzić noc poślubną.

Na chwilę tę czekała właśnie zdradzoną narzeczoną, która planowała okrutną zemstę.

Florczakówna ukryła się w krzakach przed domem Wysolińskich i czekała, gdy zgaszą tam światła. O godzinie drugiej po północy przekonawszy się, iż wszyscy śpią, przystąpiła do zbrodniczego dzieła. Z pobliskiej stodoły przyniosła

słomę, oblała ją naftą, poczem podłożywszy pod próg domu, zapaliła.

Po kilku minutach płomień ogarnął drewniane domostwo.

Florczakówna, ukryta w krzakach, przyglądała się rozszerzającemu się pożarowi.

Dopiero wówczas, gdy na pomoc Wysolińskiemu przybyli ich sąsiedzi, zbrodniarka ulotniła się.

Po kilkugodzinnej walce z rozszala-

łym żywiołem pożar zdołano umiejscowić.

Z chałupy Wysolińskich pozostały jednakże zgliszczą jedynie.

Młodych małżonków w stanie ciężkim odwieziono nazajutrz do szpitala.

Florczakówna w ciągu kilku dni ukrywała się w lasach pobliskich, lecz wreszcie oddała się sama w ręce władz bezpieczeństwa.

## Kłótnia o tancerkę

spowodowała śmierć jednego z danserów.  
Straszne morderstwo na wiejskiej zabawie.

Lódź, 28 czerwca.

Z okazji niedzieli we wsi Brzeziny odbyła się zabawa, na którą przybyli również mieszkańcy okolicznych wiosek.

Przy dźwiękach muzyki tańczono do upadłego.

Prym dźwierzyl Felek Grabek, syn zamężnego gospodarza, który cieszył się względami wszystkich młodych niewiast z wioski.

Tego wieczora jednakże ogólnym powodzeniem cieszył się Władysław Gruza, który po dłuższym pobycie w mieście powrócił do rodzinnych pieleszy.

Dwaj młodzieńcy zachowywali się nieprzychylnie względem siebie.

Gdy Gruza odbił Grabkowi jego tan-

cerkę, odpalony danser rzucił się nań z pięściami.

Zawrzała zacięta bójka, której przyglądała się licznie zgromadzona publiczność.

Młodzieńcy poprzewracali stoły i krzesła, goniąc się po sali tanecznej.

Gdy teren walki przeniósł się na podwórze, Grabek pochwycił nagle kamień, którym ugodził przeciwnika w skroń.

Uderzenie było tak silne, iż Gruza zatoczył się i padł na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy po kilku godzinach na miejsce wypadku przybył lekarz, było już zbyt późno. Gruza wyzionął ducha.

Mordercę aresztowano.

## „Specjalistą” od okradania bóżnic był żebrak — staruszek.

Lódź, 28 czerwca.

Fajwel Opczyński, dwukrotnie karany już więzieniem za kradzieże w różnych miastach Rzeczypospolitej, był z zawodu żebrakiem.

Ponieważ jednak „interes“ ten nie przynosił mu znacznych dochodów więc starał się o „poboczne“ zarobki.

Do policji wpływały w ciągu dłuższego czasu zamełdowania o sprytnych kradzieżach, popełnianych przez żebraka — staruszką.

Ostatnio powiadomiła o „występie“ żebraka p. Opatowska, (Kamienna 5), u której przywłaszczył sobie koldrę i palta.

Specjalnością Opczyńskiego było jednak okradanie bóżnic.

Pewnego dnia Opczyński „zamienił“ swoje stare palto na nowe w domu modlitewnym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 64.

Po kilku dniach znów przywłaszczył sobie kilka palt w bóżnicy przy ulicy Nowomiejskiej nr. 26, gdzie „operacje“ swoje powtarzał zresztą kilkakrotnie.

W tym czasie właśnie niejaką Sziwa Bauman, zamieszkała w Alejach I maja 20, zawiadomiła policję, iż przychodzi do niej często jakiś osobnik, który podaje się za męża jej kuzynki z Warszawy, i przynosi na przechowanie rzeczy podejrzane pochodzenia.

Jak się okazało był to właśnie Opczyński, który ukrywał u p. Bauman łupy z kradzieży.

Onegdaj O. znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

### Rychło w czas usunięto Bednarczyka z N. P. R. gdyby to zrobili przed trzema laty, miasto nie poniosłoby przynajmniej szkod i strat.

Na jednym z ostatnich posiedzeń zarząd okręgowy NPR w Łodzi rozważał wniosek sądu partyjnego NPR w sprawie wydalenia z partji b. ławnika magistratu miasta Łodzi Józefa Bednarczyka.

Zgodnie z wnioskiem sądu partyjnego postanowiono pana Bednarczyka z partji wykluczyć.

Zaznaczyć należy, iż zarząd główny NPR domagał się już przed pół rokiem wykluczenia p. Bednarczyka, jednak opierali się temu niektórzy przywódcy NPR na terenie Łodzi, zwłaszcza p. wice prez. Wjewódzki.

## Hallo, Łodzianki!

Dziś i jutro w dalszym ciągu aktualna 3-aktowa rewja łódzka Starskiego i Bolskiego „Hallo Łodzianki!“, na której publiczność wraz z aktorami bawi się wyśmienicie.

Wielki sukces!



SZYBIEJ OD POCIĄGU

SZYBIEJ OD POCIĄGU

— Biec będą miłośnicy kina do kinoteatru —  
REZULTA na utrzejszą premię p i  
**OSTATNI POCISK.**

## Kalendaryk.

CZERWIEC

28

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Ireneusza B. M.  
Jutro: Piotra i Pawła.Wschód słońca o g. 3.17  
Zachód o g. 8.54  
Wsch. księżycy o g. 2.13  
Zachód o g. 17.32  
Długość dnia g. 17.50  
Przybyło dnia 8.48

— Od czasu, gdy moja teściowa bawi nas na letnich wyczasach, nie piję.

— Dlaczego, czy pan się może jej obawia?

— To nie, ale gdy piję, to mi zwykle dwój w oczach, więc musiałbym także ją oglądać podwójnie.

## FELJETON

## Przepowiednie pogody.

Już dobiega koniec czerwca, a pogody są mocno niestabilne.

Deszcz kropi raz po raz, chłodny wiatr zawiewa...

Co to będzie? Czy to jest czerwiec, czy październik?

Takie pytania zadają sobie napróżno todzianie.

I nie wiedzą, co na to odpowiedzieć.

Cieszą się złośliwie wszyscy ci, którzy nie wyjechali na letnie mieszkanki, cieszą się i potęszają innych:

— Marne lato... Lepiej w Łodzi siedzieć...

Na letniskach siedzą sobie liczne rodziny w zamkniętych pokojach i nudzą się okropnie.

— Marne lato...

A tymczasem ludzie sami są sobie winni.

Na to jest instytut meteorologiczny, żeby przewidywał pogodę, i trzeba zapytać się tam, a poinformują o stanie aury.

Nie wszystkim jednak chce się chodzić do instytutu. Dla tych mam inną radę.

Każdy powinien przewidywać pogodę według domowych wskazówek.

Podaje poniżej te wskazówki, a chciał z pewnością zapamiętać sobie i potrafił z nich skorzystać przy każdej potrzebie.

Gdy więc usłyszymy w nocy trzeszczenie mebli, bądźmy pewni, że będzie deszcz w południe.

Jeżeli obłoki idą na prawo, to będzie burza z gradem, a jeśli na lewo to sam grad.

O ile wiatr wieje prosto, to niechybnie zwiastuje dalsze wiatry.

Gdzie zbiera się duża chmura, to będzie mały deszcz.

Gdy dym z kominów fabrycznych idzie w górę, to dobrze.

Gdy idzie w dół, to też dobrze.

Gdy idzie w prawo, albo w lewo, to również dobrze.

Ala, gdy wcale komin nie dymi, to bardzo źle, bo może być ładna pogoda, a ludzie nie będą mieli co jeść!

Najlepiej zgadywać, czy będzie deszcz, zamknąwszy oczy i zestawiając wyprostowane palce obu rąk.

Trafia, czy nie trafia? Otóż będzie deszcz, albo nie.

Można też z powodzeniem ciągnąć supełki.

W ostatecznym razie, gdy zależy na przewidywaniu pogody z całą dokładnością, można spytać się reumatycznego wulka.

Podobno łódzki instytut meteorologiczny angażuje rokrocznie kilku zastarzałych reumatyków, atretyków i podagrystów, którzy są nader pomocni przy ustalaniu programu pogody.

Można również być pewnym, że będzie ulewa, gdy wyznaczono koncert na świeżym powietrzu, a ulewa jest nieunikniona, gdy zapowiedziany zostanie wielki mecz.

Najmądrzej ze wszystkich urządził się pewien barometr, wystawiony u jednego z optyków łódzkiej w oknie.

Na tym barometrze wskazówka stała od wielu lat przepowiada pogodę zmienną.

I to jest prawda. Pogoda musi być zmienna.

# Wyprawa na biegun jest bezpieczniejsza niż podróż do Koluszek lub Adelmówka

## Koleje i tramwaje dojazdowe są wrogami zasady, iż tabakiera jest dla nosa.

Okres letni jest okresem gehenny dla tych wszystkich, którzy odwiedzają swe rodziny na wsi lub są natyle nieostrożni, iż wyruszają na parę godzin do miejscowości podmiejskich, by odpocząć...

Zarówno dyrekcja kolei państwowych jak i zarząd kolejek dojazdowych nie uważają za stosowne obsłużyć odpowiednio ten olbrzymi ruch pasażerów.

Nietylko że nie uruchomiono specjalnych pociągów, które zwłaszcza w dniu świąteczne, jak i poświąteczne są niezbędne, ale i nie pomyślano o powiększeniu liczby wagonów zarówno w pociągach kolejowych jak i tramwajowych.

To też na stacjach rozgrywają się dantejskie sceny — dzieci i kobiety z

preraźliwymi, historycznymi okrzykami szturmują wagony, chcąc za wszelką cenę zdobyć miejsce w odjeżdżającym pociągu.

O wypadek przy tem nie trudno, zwłaszcza że służba tramwajowa i kolejowa nie czyni nic, by rozmieścić pasażerów, którzy biegają po peronie, jak spłoszone owce.

Sytuacja ta jest jeszcze znacznie gorszą przy pociągach wieczornych, które są przeważnie nieoświetlone.

Kolejki dojazdowe j. np. kolejka Tuszyń — Ruda Pabjanicka nie uruchomiły wogóle pociągów porannych, aczkolwiek frekwencja na tych pociągach zwłaszcza w dniu poświąteczne jest b. znaczna.

Pasażerowie wyjeżdżający koleją z mniejszych stacyjek podmiejskich są

często wogóle pozbawieni możności wyjazdu, gdyż nie mogą... wykupić biletu.

Na większości tych małych stacyjek zawiadowca spełnia równocześnie obowiązki kasjera i ekspedjenta bagażowego, tak że nie jest w stanie wydać biletu wszystkim pasażerom.

Wsiadający zaś do pociągu bez biletów są narażeni na szykany konduktorów, którzy, pomimo zameldowania im o niewykupieniu biletu, domagają się zapłacenia kary w wysokości czterokrotnej ceny biletu.

Ten stan rzeczy wymaga szybkiej i radykalnej sanacji, a interwencję podjąć winni przedstawiciele Łodzi w Państwowej Radzie kolejowej oraz w stosunku do kolejek dojazdowych odnośnie starostwa.

## Armia oświeconych obywateli zwiększa się.

### W 786 szkołach średnich kształciło się w ubiegłym roku szkolnym 221,000 młodzieży.

Rok szkolny ukończony.

Wielka armia młodzieży opuściła mury szkolne, z radością witając 10-tgodniową swobodę odpoczynku.

Korzystając ze sposobności, przyrzeczmy się, jak liczną jest ta armia i jak liczne są szkoły, w których urabia ona swój umysł, by w przyszłości stanąć do ciężkiej, codziennej pracy.

Niejednokrotnie już kwestję tę poruszyliśmy w stosunku do szkół powszechnych i zawodowych, obecnie więc mówić będziemy o szkolnictwie średnim.

Szkół takich istnieje na terenie Rzeczypospolitej 786, z czego prywatnych 519, państwowych 267.

Pobiera w nich naukę 220,922 młodzieży: 140,496 chłopców i 80,426 dziewcząt. W porównaniu z dwoma ubiegłymi latami ilość szkół ogólnokształcących państwowych nie powiększyła się natomiast wzrosła o 21 liczba szkół prywatnych, przyczem charakterystycznym objawem jest to, iż większość nowopowstałych szkół jest żeńskich lub koedukacyjnych.

Natomiast z danych, dotyczących

kształcącej się młodzieży widzimy zjawisko wręcz przeciwne: zwiększenie się ilości uczących się chłopców, których liczba wzrosła ze 135,874 do 140,496, a zmniejszenie liczby dziewcząt: z 85,218 do 80,426.

Cyfry dotyczące szkół średnich, są nadzwyczaj charakterystyczne i pouczające, obalają bowiem twierdzenie o prześladowaniu szkolnictwa mniejszościowego.

Państwo utrzymuje pięć szkół z językiem nauczania niemieckim, 6 z rusińskim, oraz seminarjum prawosławne z rosyjskim językiem nauczania w klasach wyższych.

Szkół średnich prywatnych z językiem niemieckim istnieje 34, z polskim i niemieckim — 4, z rusińskim 14, rosyjskim 14, białoruskim 3, litewskim 2, hebrajskim 14, żydowskim 5. Nadto w dwóch językach nauczania istnieją szkoły następujące: 1 białorusko - rosyjska, 1 polsko - rosyjska i 4 polsko - hebrajskie.

Ponadto w Warszawie i w Wilnie istnieją 2 szkoły, prowadzone w języku francuskim,

## Czy „babcią“ Geering ma rację?

### Stuletnia staruszka o pannach nowoczesnych.

W Stanmar Park, pod Brightonem, w Anglii, obchodziła w tych dniach, w tamtejszym przytulku dla starców, „babcia“ Geering setną rocznicę urodzin

Staruszka czuje się doskonale i twierdzi, że życie jest dobre

— Jedno tylko — dodała — drażni mnie w tem życiu, mianowicie, panny nowoczesne. Panny te czują się szczę-

śliwie tylko na dancjach i w lokalach podobnych (!) Jakże zmieniały się czasy! Proszę spojrzeć tylko na te sukienki do kolan i na te włosy obcięte. Toć to bezwstydyne! Bardzo mi się też nie podoba, to palenie papierosów, różowanie się i pudrowanie ciągle przez te panny dzisiejsze.

Może „babcia“ Geering ma rację.

## Kościół na 44 piętrze

### drapacza chmur w Rzymie.

#### Nowoczesny pomnik na cześć faszyzmu.

Na zaproszenie dyktatora Mussoliniego przybył do Rzymu znakomity architekt argentyński Marion Telleta, który podjął się budowy 44-piętrowego drapacza chmur ku uczczeniu faszyzmu.

Olbrzymi ten budynek zawierać będzie bibliotekę ludową, kilka sal do zebrań, biuro organizacji faszystowskiej i magazyny różnych współdzielni

Na szczycie drapacza chmur zaprojektował argentyński architekt wspaniały kościół urządzony z całym współczesnym komfortem.

Ojciec święty przyjął na audjencji budowniczego argentyńskiego i wyraził wielkie zadowolenie z projektu budowy



— Pan piątą masz żonę? Jakże pan potrafił się tak szybko jednej po drugiej pozbyć?

— Nie sprzeciwiał im się nigdy to ich na śmierć złości.

## Obrazy z przed 50000 lat.

### Niezwykłe odkrycie archeologiczne w Belgji.

Badania archeologiczne w odkrytych niedawno podziemnych kurytarzach w Spiennes, w Belgji, wykazały, iż rysunki pokrywające kamienne ściany pochodzą co najmniej z przed 50-tysięcy lat.

Przedstawiają one kształty ludzkie i zwierzęce, dowodzą zaś niemałej kultury ówczesnego człowieka.

Wykopaliska w Spiennes są jedyne w swoim rodzaju i znajdują pomieszczenie w muzeum etnograficznym w Brukseli.

## Kradzieże dzieci

### przez bandytów amerykańskich.

Policja amerykańska wyteża swą energię, aby wyświecić tajemnicę, która od dłuższego czasu niepokoi umysły obywateli.

Ze wszystkich bowiem stanów nadchodzą wieści o kradzieżach dzieci w wieku od 2 — 4 lat.

Co się dzieje z temi maleństwami nikt nie może wyjaśnić, albowiem nie udało dotychczas odnaleźć ani jednego ukradzonego dziecka, jakkolwiek w ciągu ostatnich dwu lat liczba ich dochodzi do pół tysiąca.

Zrozpaczeni rodzice wyznaczają wysokie nagrody za odszukanie swych dzieci, lecz wszelkie wysiłki są daremne

Istnieje więc poważne przypuszczenie, iż dzieci są ofiarami jakiejś wyrafinowanej szalki zbrodniarzy

CZYTAJ CIE

EXPRESS WIECZORNY

# Portugalski Landru.

## Spalił 3 żony i 4 kochanki.

### Zdradziły go pamiętniki.

Sąd przysięgłych w Lizbonie skazał na dożywotnie zesłanie zegarmistrza Fernando de Lima, któremu akt oskarżenia zarzucał otrucie swej kochanki Mariji Pel.

Materiał, zebrany podczas śledztwa, wykazał, że trzy żony zegarmistrza i trzy kochanki zginęły w sposób podejrzany. Ponieważ jednak nie znaleziono żadnych dowodów obciążających, akt oskarżenia ograniczył się jedynie do śmierci Mariji Pel, co do której ustalono, iż została otruta i spalona przez Fernando da Lima.

Poprzednie zbrodnie zegarmistrza były tem trudniejsze do udowodnienia, że, o ile one zostały istotnie dokonane, stało się to w różnych krajach i to dosyć dawno, tak, że zebrany materiał nie mógł posłużyć za obciążający.

Zegarmistrz da Lima był postacią wielce zagadkową. W chwili procesu liczył 52 lat. W Lizbonie mieszkał zaledwo od lat czterech, przedtem przebywał w różnych krajach, niemal we wszystkich częściach świata. Portugalję opuścił jako młody chłopiec, z ojcem, który po śmierci matki wyjechał do Kolonii.

Śledztwo wykazało, że zegarmistrzostwo nie było właściwym zawodem zbrodniarza. Przypuszczają, że został zegarmistrzem niejako przypadkowo, kupując mały sklepik z zegarami bardzo tanio, po śmierci dawnego właściciela, który zmarł, nie pozostawiając rodziny. Ustalono, że następca nie przyjmował prawie nigdy zegarków do naprawy, a jeżeli czasami nie mógł się wymówić, oddawał zepsute zegarki najczęściej innemu zegarmistrzowi do wykonania.

Podczas rewizji po aresztowaniu osobliwego zegarmistrza dokonanej w jego mieszkaniu, znaleziono rękopis powieści, pisanej w formie pamiętników. Rękopis ten pisany był na maszynie i nie zawierał

nazwiska autora. Oskarżony oświadczył, że jest to utwór jednego z jego dawnych przyjaciół, dziś już nie żyjącego, i że autor powierzył mu go przed śmiercią z prośbą o wydanie. Sędzia śledczy zrazu uwirzył temu i manuskryptu nie włączył do aktów.

W kilka dni później otrzymał jednak anonimowy list, w którym zachęcano go do pilnego przeczytania owych pamiętników. Sędzia posłuchał. Powieść, pisana z pewnym talentem literackim, zawierała pamiętniki truciciela, który truje swe trzy żony i trzy kochanki, a kończy się opisem przygotowań do otrucia czwartej kochanki. Po każdym otruciu następował opis spalania zwłok. Pamiętnik kończył się zdaniem:

— Słyszę kroki policji, która przychodzi, aby mnie aresztować.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że istotnie Fernando da Lima miał trzy żony i trzy kochanki, i że wszystkie nie żyją. Co do trzech z nich stwierdzono, że zmarły w sposób gwałtowny i że nie zachował się żaden ślad ich pogrzebu.

Nie ulegało wątpliwości, że rzekomy zegarmistrz był manjakiem, który otrul szereg kobiet, celem odbierania silnych wrażeń, które potem zużywał do celów literackich. W jednym z ustępów sam to zresztą przyznawał. Pomimo tak obciążających wyznań, z braku istotnych dowodów oskarżenie nie uwzględniono tamtych zbrodni, a sąd skazał go jedynie za otrucie i spalenie Mariji Pel.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnia ofiara zbrodniarza nosiła to samo nazwisko, co słynny truciciel francuski, Albert Pel, skazany w r. 1884 w Paryżu na dożywotnie zesłanie za otrucie swej żony Elizy Bohmer, z którą miał na sumieniu śmierć czterech innych kobiet, w tem własnej matki, otrutej w r. 1872.

# Skarb republiki węgierskiej i rachunki za suknie ex-prezydentowej.

Londyński magazyn mód Michelham and Comp. zaskarżył do sądu w Budapeszcie panią Karolyi, żonę byłego prezydenta węgierskiej republiki włościańsk-robotniczej o zapłatę 500 funtów angielskich za suknie i kapelusze.

Zastępca prawny pani prezydentowej adwokat W. Nagdy, uznał dług, ale złożył oświadczenie, iż klientka jego nie

może go zapłacić, albowiem wszystkie jej posiadłości są skonfiskowane przez skarb państwa.

Przedstawiciel firmy krawieckiej pozwał więc fiskus węgierski o zwrot sumy i nie ulega wątpliwości, że wygra sprawę, albowiem pani Karolyi zrobiła dług wtedy, gdy była jeszcze właścicielką wielkich majątków ziemskich.

# Kwiaciarka paryska

## królową salonów chicagowskich.

### Miljoner amerykański zakochany w sprzedawczyni ulicznej.

Buxter Hollove, milioner amerykański, wybrał się z swą żoną od Paryża. Było to przed dwoma laty w karnawale.

Państwo Hollove mile spędzali czas i podczas jednej z swych wycieczek na Montmartre, zaszli do kabaretu „Rat mort”.

Dobrze już było po północy, gdy do ich stolika zbliżyła się cudnej urody dziewczyna, ofiarując na sprzedaż kwiaty.

Pani Hollove żal zrobiło się dziewczęciu i wdała się z nią w rozmowę.

Mała paryżanka opowiedziała koleje swego życia.

Były one straszne.

Przed kilku tygodniami zmarła jej matka, a ojciec alkoholik wypędzał dziewczynę z domu domagał się od niej pieniędzy.

Zmuszona była więc sprzedawać kwiaty i włóczyć się nocami po mieście.

Wzruszyło się miłosierne serce amerykański i namówiła swego męża, aby zaopiekował się sierotą.

Panna Iwona Montillon — tak bowiem nazywała się paryżanka — zgodziła się na podróż do ameryki i w kilka dni potem wyjechała z swymi opiekunami do Chicago.

Miała być pokojówką pani Hollove, lecz bardzo prędko zmieniła się jej sytuacja.

Stała się przyjaciółką żony milionera, która się nią serdecznie zajęła, kazała ją kształcić i wprowadziła w najlepsze towarzystwo amerykańskie.

Iwona królowała w salonach chicagowskich.

Wreszcie wybuchł skandal.

Mister Buxter Hollove wniósł skargę rozwodową albowiem postanowił ożenić się z kwiaciarką paryską.

W przeddzień rozprawy mała Iwona zniknęła jednak bez śladu.

Podobno pokrzywdzona żona wywiozła ją i ukryła przed okiem męża, aby wybić mu z głowy rozwód.

Lecz przebiegłej milionerce nie udało się porwanie.

Kilkudziesięciu wielbicieli panny Iwony rozpoczęło poszukiwania przy pomocy sztabu detektywów. Znaleźli ją w odległej fermie pograżonej w czarnej rozpaczy.

# Taniec jest mową owadów.

## Tak twierdzi uczony niemiecki.

Dr. Karol Frisch, uczony niemiecki, sądzi, że udało mu się rozwiązać tajemnicę mowy owadów.

Dr. Frisch studiując przeważnie życie pszczoł, doszedł do przekonania, że te owady porozumiewają się przy pomocy rytmicznych ruchów, które tańcem nazwać można i że sygnałami przywołują swoje towarzyski do miejsca, w którym grządką kwiatów obiecuje obfity zbiór.

Mieszkanca ula wyraża swoje zdziwienie i zakłopotanie, chodząc i wykonując kilkakrotnie rysunek liczby 8. By oznajmić, że znalazła kwiatną łąkę, łązi w kółko, tworząc ogniwa łańcucha, posuwającego się z każdym kółkiem bardziej na prawo.

Złość wyraża się biegiem w linii zygzaku. Marsz naprzód jakgdyby drapiąc się po tych alpejskich równoległych drogach, połączonych zgięciem jak góra szpilką do włosów oznacza, że owad ma zamiar wlecieć w poszukiwaną pyłku kwiatowego.

Uczony zamknawszy pszczoły w szklanym ulu i naznaczywszy skrzydła mieszkankę tego szklanego pałacu najrozmaitszymi kolorami, miał sposobność dokładnej i szczegółowej obserwacji.

Pszczoła, dla oznajmienia swym towarzyszkom odkrycia poszczególnych kwiatów, wykonuje taniec tryumfalny, podniecający bardzo otoczenie, które stara się dotknąć swymi maćkami.

Dr. Fritsch podejrzewał, że taniec ten mówi również gdzie odkryty skarb się znajduje, ale przypuszczenie to było mylne.

Doświadczenia ze szklankami miodu i miodem posmarowanego papieru wykazały, że pszczoły po przyjrzeniu się ruchom zwiastunki dobrej nowiny, nie kierowały się do miodu odkrytego przez nią, ale do wszystkich innych bliskich zbiorników miodu.

Z tego wyniosłowski dr. Fritsch, że taniec powracającej pszczoły ma na celu zaznajomienie reszty z zapachem kwiatów na jej skrzydłach. Późem następuje wycieczka z ula i pszczoły obrabowują z pyłku wszystkie okoliczne kwiaty tego samego gatunku.



39)

JULIAN STARSKI

# DEMON

## „Czarnej willi“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Auto przemknęło lotem strzały przez szosę i skręciło w jakąś boczną, niezmiernie wąską drożynę, ciągnącą się wzdłuż gęstego lasu.

Jechali teraz bardzo wolno, gdyż niebezpieczeństwo, wskutek panujących ciemności i szczupłości terenu, było znaczne.

Brown starał się przysłuchać rozmowie, jaka toczyła się w aucie, nie mógł jednak złapać ani jednego słowa.

Dochodził go jedynie głos Wacka, który co chwila rzucał jakieś szpetne przekleństwo, gdy samochód wjechał na jakiś pniak czy kamień.

Po blisko półgodzimej jeździe wśród szumiących ponuro drzew, wjechali znów na szosę.

— Dzięki Bogu — rozległ się głos Wacka — że ten przeklęty bór już minęliśmy. Teraz jakoś zdrowo dojedziemy.

Powiększył szybkość samochodu, który gnał przed siebie naoslep.

Mijali przykucnięte po obu stronach drogi nędzne chałupki, małe karłowate zagajniki, pola i łąki.

Brown miał chwilami wrażenie, że ta szalona podróż nigdy się już nie skończy. Był zziębnięty do szpiku kości, a wszystkie członki miał zdrętwiałe wskutek niewygodnej pozycji.

Wreszcie gdzieś w oddali zamigotało jakieś słabe światelko, które poczęło się z każdą chwilą powiększać.

— To „Czarna willa“ — zawołał Wacek, odwracając się do swych spółtowarzyszy. — Wasyl jeszcze nie śpi, bo widzę, że światło pali się w jego pokoju. Wiera pewno jeszcze nie wróciła.

Detektyw słuchał z zaciekawieniem co mówił gadatliwy szofer.

Zastanawiało go, dokąd Wiera mogła wyjechać

O ile mógł się zorientować podczas swej bytności w willi, to Wiera nigdzie nie wyjeżdżała bez Wasyla. A zresztą — jakżeby mogła wyjechać, gdy nie miała limuzyny do dyspozycji?

Czyżby miała jeszcze jedno auto? Wątpliwe.

Rozmyślania jego przerwało nagłe zatrzymanie się auta.

— Jesteśmy — zawołał szofer. — James, skocz-no otworzyć bramę.

Murzyn wyskoczył z samochodu i wykonał polecenie Wacka. Wjechali na podwórze.

— Zostawię auto tutaj — rzekł Wacek. — Nie wjadę do garażu, bo tak i tak będę musiał rano maszynę oprzątnąć. Dobranoc!

— Dobranoc, dobranoc...

Pożegnali się uściskami dłoni, poczem rozeszli się w różne strony.

Detektyw czekał jeszcze chwilę, aż mu zginęła z oczu barczysta postać szofera, poczem zszedł ostrożnie z auta i, pochylony naprzód, podbiegł szybkim krokiem do budynku.

Wysłuchiwał się przez kilka chwil w szmery, dochodzące z wnętrza willi.

Zastanawiał się nad dalszym planem działania. Czy zaczekać tu na podwórzku do czasu kiedy Karnicz przybędzie

z policja, czy przedtem przystąpić do akcji?

— Nie, wejść odrazu — pomyślał. — Poczekam tylko aż się wszystko uspokoi i wszyscy pójdą spać. Wiem gdzie jest pokój Wasyla, więc wejść tam i postaram się z nim krótko sprawę załatwić.

Usiadł na progu werandy, obserwując światła bijące z okien. Gasły powoli — jedno za drugim.

Po kilkunastu minutach zgasło również światło w pokoju Wasyla.

Przeczekał jeszcze chwilę, poczem zdjął obuwie i jak mógł najciszej wszedł do wnętrza. Na kurytarzu było zupełnie ciemno, lecz przeszedł przezeń bez trudności i zatrzymał się przed pokojem Wasyla.

Nagle błysnęła mu w głowie myśl.

— Przedtem pójdę na pierwsze piętro i postaram się dostać do braci Tumów...

Szybko wspiął się po drewnianych schodach na górę i zatrzymał się przed pierwszymi drzwiami z prawej strony.

Już miał nacisnąć klamkę, gdy usłyszał za sobą czyjeś kroki.

Odwrócił się szybkim ruchem w tył.

(D. c. n.)

**Dziś wspaniały podwójny program!!!****CASINO**Początek o godzinie 4.30.  
Orkiestra symfoniczna.  
Sala wentylowana i chłodzona

I. Największe arcydzieło duńskiej wytwórni „Nordisk“

**„KOCHANANKOWIE”**

Współczesny dramat salonowo-erotyczny w 7-miu aktach.

W rolach głównych:

**Nora Gregor, Walter Slezak, Bruno Christensen.**

II. Sensacja!

**„Miłość Zaślepia”**

Wspaniała tryskająca humorem komedia w 8-miu aktach.

W rolach głównych:

**Conrad Veidt, Lil Dagower, Emil Jannings.****1 zł. Od 4 i pół do 6-ej wszystkie miejsca 1 zł.****Dziś premiera!**  
Wielki podwójny program najnowszej światowej produkcji

I.

**„SALOME”**Oskara Wilde  
w przeróbce filmowej pod tytułem „Słab miłości i śmierci”.

II.

**W DOLINIE ŚMIERCI**

Sensacyjny film w 8 aktach w naturalnych kolorach.



Dziś po raz ostatni!

**„MĘCZENNICĄ” Mary Carr**Dziś po raz ostatni!  
w roli głównej

Chcąc udostępnić obejrzenie tego arcyfilmu dla najszerszej publiczności

zostały ceny miejsc niższe: III-cie 75 gr., II-gie zł. 1, I-sze 1.50.

**Dziewiętnasta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu”.**

Po 3 kilo mąki,

1. Hewalt Cypa, Grossmana 9
2. Czerkaska Helcia, Kilińskiego 79
3. Gilkowski Stanisław, Wrocławska nr. 7
4. Świercińska Wanda, Konstanyńska 71
5. Linke Anna, Zamenhoła 18
6. Urbanak Katarzyna Kilińskiego 124
7. Wawrzyński Edward, Anny 19.
8. Krzemień Stanisław Kilińskiego 75
9. Goldmanówna Ryta, Narutowicza nr. 50.
10. Djamentówna Regina, Wierzbowa nr. 6
11. Hochmanówna Rebeka, Cegielniana nr. 44
12. Czubek Michałina, Szkolna 5
13. Barłoga Bolesław, Aleksandrowska 99
14. Zandner Olga, Targowa 39
15. Strauch Teodor, Główna 27
16. Dzięwlecka Marysła, Piotrkowska nr. 91
17. Chyży Bolesław, Brzezińska 80
18. Szpic Herman, Zawadzka 37
19. Liwszyc Jerzyk, Cegielniana 80
20. Zozulanka Elza, Piotrkowska 14
21. Szczepaniak Stanisław, Gdańska 4
22. Klajn Dawid, Aleksandrowska 73.
23. Hierwoski Stach, Łęczycka 50 Zgierz
24. Osrowska Franciszka, Trauguta 11.
25. Syska Stanisław, Wiznera 12
26. Adamczyk Leokadja, Krótka Drewnowska 8
27. Rembek Eugenjusz, Piotrkowska 23 Ruda Pabjanicka
28. Jelonek Stefcio, Lubelska 8
29. Gross Edmund, Cegielniana 86
30. Olczak Marja, Marysińska 21
31. Bębenista Ryszard, Rokicińska 103.

32. Hibner Henryk, Wólczajska 91
33. Gabrysiewicz Artur, Adrzeja 52
34. Dąbrowski Cyprian, Małopolska 28
35. Cukier Mieczysław, Piotrkowska nr. 31
36. Filiplakówna Elżbieta, 6 sierpnia 76
37. Kłos Michałina 6 sierpnia 27

38. Garczyński Ksawery, Zgierska 130.
39. Michajłowicz Natalia, Przędzalnia nr. 61
40. Borsztajówna Hanna, Gdańska 28.
41. Klepczarek Jan, Kątna 46
42. Słojkowski Kazimierz, Kielma 41
43. Morawski Henryk, Fabryczna 34,

- Pabjanice.
44. Sokolnik Helena, Rokicińska 44
45. Korzuchowski Kazimierz, Kilińskiego nr. 100
46. Woźniakowska Julia, Zawiszy 9
47. Zakonnik Stanisław, Piramowicza nr. 10
48. Gajewski Antoni, Wólczajska 212
49. Abramowiczówna Stefanja, Piotrkowska 17
50. Burchard Alojzy, Rokicińska 47
51. Bałuchowska Marja, Piotrkowska nr. 134
52. Wajs Marja, Aleksandrów, Nowokościelna 19
53. Dobrosińska Janina, Stefana 12
54. Rubinsztajnowa Lucyna, Piotrkowska 51
55. Wujcikiewicz Antonina, Wilcza 9
56. Kłosiński Antoni, Wiznera 24
57. Ząbkowska Nastka, Północna 8
58. Zygwart Lucja, Targowa 2
59. Andrzejewska Walerja, Majdany 2 Pabjanice
60. Kukulak Antoni, Lucka 24, Konstanyńów.
61. Bauer Apolonja, Nawrot 29
62. Dajczarówna Tola, Piotrkowska 58
63. Grzelewski Stanisław, Kilińskiego nr. 153
64. Olczyk Marjan, Włodzimierska 24
65. Futerleib Aleksander, Kilińskiego nr. 160

**Odszkodowanie za miłość.**  
**Sensacyjny proces Budapeszcie.**

Przed trybunałem królewskim w Budapeszcie toczyła się interesująca sprawa, której bohaterka jest pewna znana w sferach kabaretowych budapeszteńska tancerka z węzami. Wystąpiła ona ze skargą przeciwko synowi b. generalnego dyrektora węgierskich kolei państwowych, i żąda od niego odszkodowania. Tancerka przez 10 lat żyła z oskarżonym, poczem on porzucił ją. Porzucona pragnie wyzyskać od niewiernego sumę, która by jej dała pewne odszkodowanie za stracone szanse w karierze artystycznej, ewentualnie matrymonijalnej. Nazwisko tancerki brzmi Irena Rużicka. Przed dwunastu laty była ona gwiazdą różnych wariete w stolicach europejskich. Tańce jej, wykonywane zawsze z olbrzymim węzem, cieszyły się ogromnym powodzeniem. Pewnego dnia, poznała Jana Marksa, syna nieżyjącego obecnie gen. dyr. węgierskiej kolei państwowej. Marks zakochał się w pięknej tancerce i usiłował skłonić ją, aby pozostała stale w Budapeszcie jako jego kochanka. Irena Rużicka otrzymała wówczas korzystną propozycję występów gościnnie do Ameryki, którą pierwotnie przyjął. Pod wpływem Marksa złamała kontrakt, zapłaciła penale, pozostała w Budapeszcie i zamieszkała przy kochanku.

Marks zazdrosny o piękną Irenę, zdołał ją skłonić do porzucenia wogóle ar-

tystycznej kariery. Stosunek ten trwał pełne 10 lat. Wreszcie pod wpływem krewnych Marks zdecydował się porzucić dawną tancerkę, przyczem zobowiązał się podobno zapłacić jej jednorazowo 30.000 koron, oraz zapewnić jej dożywotnią rentę roczną w wysokości 2.000 koron. W danym momencie Marks jednak nie rozporządzał potrzebną gotówką. Również i roczne apanaże wyplacano jej tylko przez dwa lata. Tymczasem Marks po śmierci ojca odziedziczył duży majątek, jednakowoż wzbraniał się zadość uczynić żądaniom dawnej kochanki.

Adwokat oskarżycielki wykazał w swem przemówieniu, że Marks zrujnował całą obiecującą karierę artystyczną Ireny, oderwał ją od zawodu, wykorzystał i zmarnował jej młodość. Słusznie tedy pokrzywdzona domaga się przynajmniej odszkodowania pieniężnego.

Dalej adwokat wspominał o tem, że Marks i Irena Rużicka przez 10 lat żyli ze sobą w pełnej harmonii i w szczęściu, i że dopiero pod presją rodziny stosunek ten został zerwany.

Opinia budapeszteńska oczekuje z zainteresowaniem wyroku w tej sprawie, ponieważ przyznanie odszkodowania tancerce byłoby w tym wypadku równoznaczne z urzędowym uznaniem konkubinatu.

Po 2 kilo mąki.

66. Stawiński Tadeusz, Spacerna 5-7.
67. Morawski Adam, Fijałkowska 15
68. Nowiska Weronika, Ewangelicka 3
69. Chwat Mietek, Wschodnia 35
70. Frasiak Agnieszka, Lipowa 58



## Ogórkowa niedziela sportowa.

**Całkowite fiasco zawodów Ł. K. S. — Artyści Nie było ani gry, ani humoru, jeszcze mniej publiczności.**

Wczorajsze imprezy sportowe nie cieszyły się najmniejszym nawet zainteresowaniem u publiczności. Bowiem pustymi słońcami świeciła widownia w godzinach popołudniowych, na zawodach o mistrzostwo klasy B. pomiędzy drużynami

**W.K.S. — Szturm 7:0 (4:0).** Wygranymi bezapelacyjnie przez drużynę wojskową.

Mecz ten, należał bezwzględnie do rzędu poważnych ze względu na jego stawki, a przebieg gry zasłużył na miarę interesującej.

Szturm posiada drużynę młodą, grającą ambitnie i z poświęceniem. Była ona jednak, zarówno w ednostkach, jak i w całości dla swego rutynowanego przeciwnika stanowczo za słabą. To też poniosła zupełnie zasłużoną porażkę, którą zmieniła na swoją korzyść jedynie obrońcy Szturmu, którzy, gdyby byli podlegliwi się dalszemu nieco wykopaniu, pod własnej bramki, wynik cyfrowy mógłby być znacznie niższy, gdyż pomoc miałaby więcej możliwości wspierania własnego napadu i umożliwienia mu obijania bramek. Przy tym zaś systemie gry, drużyna Szturmu była tylko niemobilnie gnębiona, nie mogąc się ani na chwilę uwolnić z potężnego uścisku, przez grała wysokocyfrowo.

W.K.S. nie grał ani w przybliżeniu z tym animuszem, co z G.M.S. Jednakże większość jego drużyny — to gracze stary, rutyniarze, dawali sobie łatwo radę, zarówno w pojedynkach, jak i w grze masywnej ze swymi młodymi przeciwnikami. Cała siła drużyny W.K.S. leży w jej środku pomocy i lewej stronie napadu. I stąd też właśnie padły, lub zostały wypracowane wszystkie bramki.

Drużynę W.K.S. w tym składzie, przy odpowiednim podnieceniu, nie pokonałaby zbyt łatwo, nawet żadna z naszych A-klasowych drużyn. I jeżeli W.K.S. zdobędzie mistrzostwo klasy B i przejście do klasy wyższej, przy odpowiedniej opiece i pracy nad sobą, przyniesie naszemu sportowi wiele korzyści, a przede wszystkim W.K.S. nie przyniesie do A-klasy gry B-klasowej i nie zrobi jej wstydu.

Sędzią, p. Otto — mierny.

## Impreza na rzecz kolonji letnich

**Na boisku Ł. K. S. nie przyniosła korzyści ani sportowi, ani kolonjom.**

W godzinach popołudniowych, t. j. już o godzinie 2-giej miały się odbyć zawody w „Szczypiorniaku“, jako przedmecz przed zawodami.

Zawody w Szczypiorniaku nie doszły jednak do skutku z powodu niestawienia się drużyny Ł.T.S.G. I nie wiadomo kto komu chciał tu dokuczyć. Czy Ł.T.S.G. organizatorom, czy też obaj razem publiczności. Na szczęście publiczności nie dokuczono, bo jej nie było wcale; rezultat więc tego wszystkiego może być taki, że Ł.K.S. — boć pod jego to firmą odbywała się ta cała impreza — straci resztę sympatii wśród sportowych kół naszego grodu.

Zatem zapowiedzianą imprezę rozpoczęły trzypartyjowy meczem w siatkówkę, drużyny: „Oświaty“ i Gimm. im. Kopernika. Zwyciężyła „Oświata“, której drużyna znajduje się w pełni treningu w przeciwstawieniu do drużyny im. Kopernika, w której grają sami matu-

rzyści i od przeszło 2-ch miesięcy z siatkówką zerwała zupełnie.

Gra sama była ładna i pełna humoru, pozostawiła po sobie miłe wrażenie. Sędziował, p. Robakowski dobrze.

Teraz postanowiono zagrać i w „Szczypiorniaku“, zorganizowano więc z obu drużyn siatkowych drużynę szczypiorniacką i postawiono ją przeciw wyposzczeniu i spragnionemu gry Unionowi, który w tej gałęzi sportu nie posiada w Łodzi godnego siebie przeciwnika. To też przewaga jego nad przemęczonym i nie wiele mającym o Szczypiorniaku pojęcia, skleconym zespołem jest decydująca, a rezultat 16:0 może być spokojnie miernikiem sił nazwany.

Sędziował bardzo sprawnie p. Robakowski.

## Ł.K.S. — Artysty 4:2 (3:2)

Już sam skład drużyny Ł.K.S., do której wstawiono kilka wystrzelanych armat i zgasłych gwiazd wskazywał, że Ł.K.S. pragnie się godnie, za poniesioną poprzednio w stosunku 5:9 porażkę zrewanżować. Zwłaszcza gdy Artysty wystąpili w identycznym składzie, wstawiając jedynie do bramki w miejsce p. Komornickiego, ruchliwszego gracza, czuło się już w powietrzu „rzeź niewińców“.

Stało się jednak inaczej, gdyż Artysty chociaż nie wiele kopać umieli lecz wiatr przy pomocy Boga jakoś tak piłkę nosił, że mogli tego meczu nie przegrać. I gdyby byli nie przestrzelili rzutu karnego, kto wie, jaki byłby końcowy rezultat.

Mecz sam nie wart jest nawet najmniejszej wzmianki, nie mógł on się bowiem podobać sportowcom, których garstka, jaka na widowni była obecna z nudów nawet do pauzy nie wytrzymała opuszczając boisko. Inni zaś, bardzo nieliczni, czekali widocznie czegoś wesołego, a nie mogąc się doczekać, wymyślali na czem świat stoi i opuszczali to widowisko istniejącej nędzy i rozpacz. Bowiem jedyną dla nich pociechą był spacerujący tam i z powrotem po boisku p. Szubert nie mający widocznie chęci zetknięcia się z piłką lub narażania się na schudnięcie.

Reszta zaś, a przede wszystkim cała Ł.K.S. żądny „zemsty“ nie osiąga jej jednak, gdyż do tego celu musiałby być sobie, nie umiając sam grać, dopożyczyć kilka graczy z Klubu Turystów. Jest to zdanie, wypowiedziane w łóżu przez jednego nie biorącego w grze udziału artystę. — Zdanie nawiasem mówiąc zupełnie trafne.

Sędziował p. Dancygier przy asystencji dwóch uroczych artystek, które za każdym zrobionym krokiem stawały się niższe tonąc na wysokość swych obcasów w grzązkim terenie.

Fr. Romanek.

## Hakoah — P. T. C. 6:2 (5:0).

Sobotnie spotkanie między Hakoahem i P.T.C. z serii rozgrywek o mistrzostwo kl. B przyniosło wysokie zwycięstwo Hakoahowi w stosunku 6:2. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych gra była ciekawa, przyczem Hakoah wykazał wybitną przewagę nad słabo grającym przeciwnikiem. Bramki strzelili dla Hakoahu: Segal 3, Hartstark, Lipszyc i Edelbaum II po 1. Najlepszy na boisku bramkarz P.T.C., który w wielkiej mierze zawiął przegrana swej drużyny.

## Kolarskie mistrzostwo Polski na torze. Łazarski — mistrzem Polski.

Warszawa, 27 czerwca. W dniu dzisiejszym rozegrane zostały na torze dynasowskim kolarskie mistrzostwa Polski. Startowali najlepsi kolarze Polski z Łazarskim, Szymczykiem i Podgórskim na czele. Barw Łodzi bronił Szmidt (Union) i Placek (Ł.K.S.), przyczem obaj zostali wyeliminowani już w półfinałach. Wyniki techniczne są następujące. I półfinał — Garley (Kraków) przed Szmidem (Łódź); czas zwycięzcy na ostatnie 200 mtr. — 13 sek. II półfinał — Szymczyk (Warszawa) przed Placekiem (Łódź); czas 14 sek. III półfinał —

Podgórski przed Turowskim, czas 14 s IV półfinał — Łazarski przed Majewskim, czas 13 sek. Pierwsi z półfinałów rozgrywają z sobą cztery finały: I finał — Łazarski przed Szymczykiem, czas 12,8 sek. II finał — Garley przed Podgórskim, czas 13,6 sek. III finał — Szymczyk przed Podgórskim, czas 13 sek. IV finał — Łazarski przed Garleyem, czas 13 sek. — Ostatecznie więc w klasyfikacji punktowej kolarskie mistrzostwo Polski na torze zdobył Łazarski (Cracovia), który już poraz trzeci z rzędu przybiera amantową koszulkę z białym orłem.

## Skład reprezentacji Polskiej na mecz międzypaństwowy z Estonją.

Z Warszawy donoszą nam: Kapitan P.Z.P.N. p. Tadeusz Synowiec ustawił następującą drużynę na mecz międzypaństwowy z Estonją, który jak wiadomo dojdzie do skutku w nadchodzącą niedzielę w stolicy na boisku w Agrykoli Domański (Warszawianka), Czajkowski (Polonia), Karaś (K.S. 28 p. S.K. Łódź) Kahan, Wieliszek (Klub Turystów-Łódź), Lubina (Djana), Tupalski (Polonia), Baczkuchar (Pogoń), Sobota (Ruch), Cichocki (Ł.K.S.), Rezerwa: Loth I, Laskowski (Polonia) i Ciszewski (Legia).

Tyle donoszą nam z Warszawy. Komunikat oficjalny zarządu Ł.Z.O.P. N. donosi jednak, iż kapitan związkowy P.Z.P.N. przeznaczył do drużyny repre-

zentacyjnej Polski obok wymienionych jeszcze Mildego (Ł.T.S.G.). Fakt stawienia zarówno Karasia, jak i Mildego do reprezentacji Polski wywołał w szerokich kołach sportowych całego kraju niebywałe poruszenie, albowiem wymienieni przedstawiają dziś klasę b. mierną, tak, iż kapitan związkowy łódzkiego okręgu p. Sztencel nie bierze ich nawet w rachubę przy układaniu reprezentacji lokalnej na mecz z Warszawą.

Polski świat sportowy nie może się nadziwić, że p. Synowiec, będąc obecnym na meczu międzyokręgowym Łódź-Górny Śląsk mógł wogóle obrońców łódzkich brać w rachubę przy układaniu reprezentacji państwowej. (e)

## Pogoń (Lwów) — Polonia (Warszawa) 3:2 (1:2).

Warszawa, 27 czerwca. Sensacyjne spotkanie pomiędzy mistrzowską drużyną Polski lwowską Pogonią a stołeczną Polonią zakończyło się zwycięstwem gości w stos. 3:2.

W pierwszej połowie przewaga Polonii, która w ciągu 30 min. zdobywa dwie bramki, obie ze strzałów Ałaszewskiego. Dla Pogoni jedyną bramkę zdo-

bywa Baczkuchar. Po przerwie Polonia puchnie, co pozwala przeciwnikowi na wyrównanie ze strzału Giebartowskiego, zwycięską bramkę dla Pogoni zdobywa Wacek Kuchar. Z poszczególnych graczy na wyróżnienie zasługują: w Pogoni — Fichtel, Olearczyk i Gulicz, w Polonii zaś Lothowie, Bulanow II i lewa strona ataku. Sędziował p. Przeworski.

## Raid samochodowy pań w Warszawie.

**Zwyciężyła p. Tepferowa na „Lanci“.**

Warszawa, 27 czerwca. W dniu dzisiejszym odbył się 305 klm raid samochodowy dla pań urządzony staraniem polskiego automobilklubu. — Trasa biegła z Warszawy przez Jabłonę — Zegrze — Wyszaków — Łomżę — Ostrołękę do Serocka i z powrotem. Start odbył się punktualnie o godz. 7.45. Warunki terenowe — marne, droga bardzo śliska.

W czasie wyścigu przez 2 godziny padał deszcz. Mimo powyższych niesprzyjających warunków zarówno terenowych, jak i atmosferycznych wyniki

były naogół b. dobre.

Pierwsza na mecie stanęła p. Tepferowa na Lanci, o godz. 1 min. 40. Po pół godzinie przybyła p. Bogusławska również na Lanci. Do godz. 5-ej popołudniu przybyły kolejno wszystkie maszyny.

Specjalnie wyróżniły się Tatry i małe Fiaty. Startujące Minerwy — za ciężkie na tak śliskie drogi.

Uszkodzony został jeden Citroen, którego też odtransportowano do Warszawy. Przy wymijaniu Minerwy N. 3 p. Dunin-Krawicka spadła do głębokiego rowu, wypełnionego wodą. (e)

## Pierwszy gościnny występ mistrza Łodzi w Poznaniu.

Nasza mistrzowska drużyna, Klub Turystów, wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Poznania, gdzie zmierzy się z tamtejszą Pogonią.

Mistrzowi Łodzi towarzyszą gorące życzenia sportowej Łodzi, aby godnie honoru naszych barw bronił.

## Łódzcy robotnicy sportowcy

**w polskiej reprezentacji robotniczej.**

W reprezentacji polskiego związku robotniczych stowarzyszeń sportowych grają w dniu jutrzejszym przeciwko Makkabi następujący łódzcy zawodnicy, członkowie R.T.S. Widzew: Berłowski, Jastrzębski, Filip i Piec. (e)

## Wyniki piłkarskie w kraju.

Kraków, 27 czerwca. Makkabi — Naprzód Lipiny 4:0 (2:0) Gra niezwykle emocjonująca przyniosła niezasłużoną porażkę lepiej grającej drużynie ślązaków. Spotkanie trawa 2 razy po 30 min.

Wawel — Olsza 4:1 (1:0).

Wisła — B.B.S.V. 2:1 (2:0). Spotkanie o mistrzostwo kl. A. Wisła wystąpiła w osłabionym składzie. Bramki zdobyli: dla Wisły — Reyman III i B.B.S.V. — z wolnego.

Cracovia I — Cracovia (rez.) 7:2 (2:2)

Warszawa, 27 czerwca.

Prasa — Artyści 2:1 (0:0). Szlagierowe spotkanie sezonu pomiędzy zespołem artystów a reprezentacją przyniosło zwycięstwo rycerzom pióra w stosunku 2:1.

Warszawianka (komb.) — Reprezentacja robotnicza Warszawy 4:2 (3:2).



OSTATNIE WIADOMOŚCI  
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

## Mord w złodziejskiej melinie.

**Krwawy zabójca po aresztowaniu zasnął snem kamiennym w komisariacie.**

Z Warszawy donoszą:  
Mieszkanie tapicera Adama Sikorskiego w suterynie domu nr. 24 przy ul. Wspólnej znane było dobrze władzom policyjnym, jako „melina” złodziejska.  
Wczoraj około godz. 2 popołudniu w mieszkaniu Sikorskiego zebrała się zwykła kompanja: złodziej Stanisław Pietrakowski („Ciapek”), nieznan z nazwiska „Suchy Janek”, Józef Krużę (Fabryczna nr. 28) oraz przyjaciółka właściciela „meliny” Stanisława Sliwińska, zamieszkała przy ul. Czerniakowskiej nr. 22.  
Rozpoczęła się pijatyka.  
Okolo godziny 5-ej „Ciapek” i „Suchy Janek” wyszli z mieszkania.  
Pomiędzy gospodarzem „meliny”, a pozostałym w izbie Józefem Krużę powstała ostra kłótnia, która przerodziła się w bójkę. Obaj przeciwnicy, mocno

pijani, tarzali się po podłodze. W pewnej chwili tapicer Sikorski pochwyił z warsztatu ostry nóż tapicerski i chwytwszy Krużę za włosy, jednym cięciem poderżnął mu gardło.  
Sikorski rzucił nóż i wybiegł na ulicę. W bramie spotkał kompanów i zaczął im wracać. Tymczasem na podłodze konał Krużę.  
Obaj złodzieje wzięli go na ręce i wynieśli do bramy.  
Wezwano policję.  
Sikorskiego aresztowano przy rogu ul. Wspólnej i Marszałkowskiej, Sliwińską i „Ciapka” aresztowano w bramie koło trupa.  
Sikorski, przeprowadzony do komisariatu, zasnął twardo, kompletnie pijany.  
Na miejsce zbrodni zjechały władze sądowo-lekarskie.

## 10 milj. dolarów

**straciła Polska przez nominację p. Kozickiego na ambasadora w Rzymie.**

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Jak wiadomo, w końcu lutego miała być podpisana w Rzymie pożyczka dla Polski w sumie 10 milj. dolarów. Dokoła tej pożyczki zabiegał szczególnie p. August Zaleski, obecny min. spr. zagr., a podówczas poseł pełnomocny Rzpłitej we Włoszech.

O odwołanie p. Zaleskiego, ze Rzymu starał się p. Kozicki, aby zająć jego miejsce. Okazuje się obecnie, że pod naciskiem zw. ludowo-narodowego rząd p. Skrzyńskiego, łącznie z p. Zdziechowckim, musiał odwołać p. Zaleskiego w najbardziej nieodpowiednim momencie i pożyczka dla Polski nie doszła wobec tego do skutku.

Tak więc powołanie p. Kozickiego kosztowało państwo 10 milj. dolarów. Jak na jednego człowieka — doszł...

## Niemiecka pożyczka dla Rosji.

Berlin, 27 czerwca.

Między Sowietami i Niemcami doszło do zgody w sprawie udzielenia Rosji kredytu w wysokości 300 milj. marek złotych. Rząd Rzeszy przyjął redyskonto w wysokości 35 proc. Grupa banków niemieckich wypłaci sowietom tym czasem 120 do 150 milionów marek niemieckich w zlocie. W gospodarczych kołach niemieckich spodziewają się ożywienia handlu sowiecko-niemieckiego.

## Amnestja na Litwie.

Wilno, 27 czerwca.

Z Kowna donoszą: Sejm kowieński przyjął w drugim czytaniu projekt ustawy o amnestji dla przestępców politycznych. Z amnestji tej skorzysta pewna część polaków, osadzonych w więzieniach kowieńskich.

## Ministerstwo spraw kobiecych powstać ma we Francji

Nowo powstała we Francji „Grupa feministyczna”, na której czele stanął b. minister Henryk Pate domaga się od rządu stworzenia ministerstwa spraw kobiecych.

Szefem tego urzędu ma być kobieta, a urzędniczkami jej będą wyłącznie absolwentki uniwersytetów, które naprzódno dobijają się o jakiegokolwiek posady.

Nowoprojektowane ministerstwo zajmie się sprawami wkraczającymi w sferę życia społecznego i rodzinnego kobiet francuskich.

Kontrolować będzie wychowanie dziewcząt, zakładać domy kobiet, ochronki dla dzieci, zajmie się reformą prawa małżeńskiego i stać będzie na straży praw politycznych kobiet.

Izba deputowanych odnosi się życzliwie do tych projektów.

## Zamach samobójczy sędziwego starca

**Podciął sobie żyły i powiesił się na szarflie od wieńca na grobie żony.**

Z Warszawy donoszą:  
P. Stanisław Wachowiak, przechożąc jedną z alei cmentarza bródnowskiego, zauważył wiszącego na drzewie człowieka w starszym wieku.  
Podszedłszy bliżej, p. Wachowiak stwierdził, że samobójca żyje jeszcze. Wszczął przeto alarm. Zbiegło się kilkanaście osób. Wisielca odcięto. Okazało się wtedy, że samobójca, chcąc spowodować szybką śmierć, nie tylko powiesił się, lecz także przeciął sobie żyły na obu rękach.

Po zastosowaniu środków cucących, desperat odzyskał przytomność i oświadczył, iż ma lat 78. Nazywa się Ludwik Zakrzewski, a mieszka na Starem Mieście nr. 12. Utrzymanie mu daje syn.  
Stwierdzono, że samobójca usiłował pozbawić się życia na mogili swej żony, wieszając się na szarflie, zdjętej z wieńca, leżącego na grobie.  
Samobójca zeznał, iż do zamachu samobójczego pchnął go brak pracy, a dla syna nie chciał być ciężarem.

## Koniec świata na Pociejowie.

**Potrzebujący gotówki hrabia sprzedał za 500 złotych meble wartości 20.000 zł.**

Rupieciarze zdemolowali sklep szczęśliwego nabywcy.

Z Warszawy donoszą:  
Długobrody Mendel Jentowicz jest właścicielem rupieciarni na Pociejowie. Tuż pod bokiem ma konkurenta i jedno cześnie zawziętego wroga — Moszka Karlika.  
Przed kilku dniami do składu Jentowicza przyszedł posłaniec i oznajmił że „pan hrabia” czeka.  
Rupieciarz w te pędy poleciał z posłańcem, a za nimi, ukrywając się pod ścianami domów, pomknął ciekawy Moszek, na którego dosłyszane słowo „hrabia” podziałało elektryzująco. Zatrzymali się przed jednym z domów w Alei Ujazdowskiej. Jentowicz wszedł do mieszkania, gdzie mu zaproponowano kupno dwóch staroświeckich serwanek w stylu Ludwika XVI.

Targu szybko dobito, bowiem hrabia potrzebował na gwałt gotówki. Jentowicz zgodził się zapłacić 200 złotych, poczem wyszedł po pieniądze.  
Skorzystał z tego ukryty w bramie Karlik. Przedstawivszy się hrabiemu, kupił mebelki za 500 złotych. Następnie udał się do antykwarni i sprzedał za 20 tysięcy!  
Okazało się, że serwantki były autentycznymi zabytkami z epoki króla Ludwika.  
Na wieść o transakcji Pocięjów zarządził w posiadach. Szalejący z rozpaczy Mendel Jentowicz zmobilizował krewnych, przyjaciół i znajomych. Tłum składający się z kilkudziesięciu osób zdemolował rupieciarnie Karlika.

## Krwawe starcie koło Mekki między wahabitami a wojskiem egipskim.

Kair, 26 czerwca.  
Koło Mekki przyszło do krwawego starcia między wahabitami a egipskim oddziałem wojskowym, stanowiącym eskortę pielgrzymki egipskiej, która ze świętym dla muzułmanów dywanem udała się z Kairu do Mekki. Fanatyczni wahabici zajęli wobec pielgrzymów groźną postawę, obrzucili ich kamieniami, a w końcu poczęli ich ostrzeliwać. Eskorta egipska odpowiedziała ze swej

strony strzałami. 25 wahabitów poległo w walce.  
Między Ibn-Seudem a rządem egipskim odbyła się wymiana not w tej sprawie. Zajście jednak nie pociągnęło za sobą następstw dyplomatycznych, rząd egipski przyjął bowiem zaproszenie Ibn-Seuda na konferencję mahometańską w Mekce i dwóch jego delegatów uda się tam w najbliższym czasie.

## Budowę gigantycznego kanału

**Górny Śląsk — Czarne Morze projektują angielscy przemysłowcy węglowi.**

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

W kołach gospodarczych węglowych mówi się poważnie o projekcie węglowego porozumienia angielsko-polskiego. Polska przy nominalnej pracy w kopalniach może eksportować 20 milj. ton rocznie po cenach o 20 procent niższych od angielskich.

O ile kraj Polska, wyrzucać będzie dalej swój węgiel na targi zachodnie, po wiedzmy do Niemiec, to Niemcy takąż ilość więcej z Ruhry rzucić będą mogli Renem na morze i obniżyć cenę światową. Kryzys węglowy, a więc bezrobocie, będzie się w Anglii powiększać. Setki milionów funtów zostaną stracone.

Powstała wobec tego myśl wspólnego anglo-polskiej budowy wielkiego kanału z Górnego Śląska aż do morza Czarnego, aby węgiel polski eksportowany był na rynki południowo-wschodnie. W ten sposób nie będzie on konkurował z węglem niemieckim i angielskim.

Projekt powyższy obudził wielkie zainteresowanie w sferach gospodarczych i politycznych. Jest charakterystyczne, że równocześnie na giełdzie warszawskiej dała się odczuć tendencja zwyżkowania dla akcji węglowych.

## Głód i ludożerstwo w Syberji wschodniej.

Jak donoszą z Nome, w Alasce, do dzienników amerykańskich, powrócił tam z podróży wzdłuż wybrzeży syberyjskich cieśnicy Beringa kapitan Ira Rank.

Zeglarz ten opowiada wprost przerażające rzeczy o stanie tuziemców, zamieszkujących te kresy podbiegunowe Syberji wschodniej. Władze bolszewickie, obawiając się buntu tych tuziemców nienawidzących rządu sowieckiego, podobierały im wszelką broń palną, choć biedacy ci żyją wyłącznie z polowania.

Wobec tego wśród tuziemców zaplanowała nędza wprost nieopisana. Głód szerzy się tam do tego stopnia, że wymierają całe osady, wytrzymali zaś pożerają trupy zmarłych z głodu lub zarzynają dzieci i wycieńczonych głodem sąsiadów, aby utrzymać się przy życiu Błogosławiony raj proletariatu!

**PŁYN NA PLUSWKY**

jedyny wypróbowany środek do wytopienia pluskw. Nie niszczy mebli, nie plami, Pędziem lub piórkiem smarować miejsca, gdzie pluskwy się gnieźdzą.

Laboratorium chem-farm, Mr. Ph. A. Sabas w Szczakowej,  
**Wszędzie do nabycia.**  
Reprezentant na Łódź, K. Nojman, Zielona 42.

Dr. med. **STUPEL** Dziecina Nr 9. Szkołina Nr 12. Choroby skórne, włoś, weneryczne i moczościowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia, Przyjmuje od 8-10 i od 4-8 Leczenie lampą kwarcową.

Dr. **Rózaner** Choroby skórne, weneryczne i moczościowe. Przyjmuje od 8-10 i od 4-8 Leczenie lampą kwarcową.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po teście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń admistr. nie odpowiada. Dronne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówio. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polek. Członkami „Republiki” są: Józef Burman.